# Nie jesteśmy wrogami sportu

Na internetowych forach co i rusz pojawiają się wpisy, że jak wybory wygra Klęczar i jego ugrupowanie, to koniec z kęckim sportem. Wydaje się, że komuś bardzo zależy na takim stawianiu sprawy, bo sport staje się ostatnią deską ratunku rządzącej ekipy. Wszak każdy sportowiec i każdy kibic to potencjalny wyborca. A innych sukcesów jak na lekarstwo… Nie po raz pierwszy musimy dementować takie plotki. Nigdy nie byliśmy przeciwko sportowi i nigdy nie kwestionowaliśmy osiągnięć żadnego sportowca. Jeśli w mijającej kadencji lokalna polityka ocierała się o sport, to tylko dlatego, że na tym właśnie styku – sportu i polityki – pojawiała się ewidentna patologia. Nie godziliśmy się na to, aby radny był zarazem prezesem i czasem trenerem klubu, który nad wyraz hojnie obdarowywany jest z gminnej kasy. Zresztą jest to sprzeczne z prawem, co potwierdził werdykt Wojewody Małopolskiego, który chce wygasił trzem kęckim radnym mandaty, uznając, że naruszyli prawo o samorządzie lokalnym. Wyrok nie jest prawomocny, bo radni wciąż się odwołują. Wojewoda uznał, że nie może być tak, że w jeden dzień zasiada się w radzie dzielącej pieniądze na sport, a następnego dnia jest się prezesem klubu, który wczoraj dostał dotację. Krytyka takiego układu to nie walka ze sportem, tylko sprzeciw wobec podobnych praktyk.

Zaczęło się więc rozgłaszać, że opozycja walczy ze sportem. To czysta demagogia. Opozycja chce tylko, aby w tej materii była sprawiedliwość. Nie może bowiem być tak, że klub radnego dostaje w ciągu trzech lat setki tysięcy złotych z gminnej kasy (nawet jeśli jest w pierwszej lidze), a inne kluby mają wielokrotnie niższe dotacje.

To nie opozycja zamieniła sport w politykę. Nie ona zdobywała mandaty wywalczone przez sukcesy sportowców i nie ona spłacała długi polityczne horrendalnymi dotacjami do klubu kolegi.

I tylko to się nam nie podobało, a nie sport, sukcesy zawodników i zdrowa rywalizacja. Gra fair play jest tak samo potrzebna i ceniona w sporcie, jak i w polityce. Kiedy obnażyliśmy patologię w tej kwestii i potwierdził to wojewoda, dostało się nam od „donosicieli”, bo popsuliśmy komuś układ.

W następnej kadencji chcemy przywrócić zdrowe i sprawiedliwe zasady dotowania sportu, wspierania klubów i zawodników, których każdy sukces nas cieszy, tak jak każdego kibica. Ale sportowcy i kibice są również w sołectwach, w małych klubach, w amatorskim sporcie dla dzieci, a nie tylko w klubie dla zawodowców.

Pytaliśmy wielokrotnie w tej kadencji, dlaczego z równym zapałem i równie dużym wsparciem nie ratuje się „Hejnału”, który obchodził kolejny jubileusz. Mimo deklaracji sprzed czterech lat władza pozwoliła mu umrzeć w spokoju. Co prawda gdzieś tam na jego zgliszczach coś z nazwą „Hejnał” jest odbudowywane, ale znowu robią to „krewni i znajomi Królika”. Tylko patrzeć, jak dawny stadion, podobnie jak hala sportowa (tak krytykowana kiedyś!) zamieni się w kolejny obiekt uprawiania polityki. I to tylko w imię utrzymania się przy władzy.

Chcemy wspierać sport, a nie działaczy i kolegów.